

Radczenko: Coś się zmienia na lepsze

zw.lt/opinie/radczenko-cos-sie-zmienia-na-lepsze/



Oczywiście, że podczas konferencji padło wiele interesujących spostrzeżeń i rekomendacji. Najważniejsza brzmiała: podstawą ochrony mniejszości narodowych są prawa językowe i szkolnictwo w języku ojczystym tę prostą myśl przewodnią próbowali podczas konferencji donieść do słuchaczy praktycznie wszyscy zagraniczni eksperci. Czy donieśli? Znowóż nie wiem. Na sali w samorządzie miasta Wilna byli naukowcy, dziennikarze, dyplomaci, nie było jedynie urzędników państwowych i samorządowych, nie było też polityków. Ani z partii ogólnokrajowych, ani z AWPL-ZChR, zaś mer Wilna Remigijus Šimašius „zwiął” natychmiast po swoim pięciominutowym słowie powitalnym. Co prawda solennie przyrzekając, że zapozna się z materiałami konferencji w formie pisemnej. Oby. Wierzę jednak, że coś się na Litwie zaczyna w kwestii praw mniejszości narodowych zmieniać i tego a propos dotyczył mój referat na konferencji Europejskiej Fundacji Praw Człowieka.

Ekonomista Gitanas Nausėda, w chwili obecnej najpopularniejszy z kandydatów na prezydenta RL, w wywiadzie dla „Przeglądu Bałtyckiego” na temat tzw. polskich postulatów wypowiada się następująco:

„Chciałbym przede wszystkim zbadać, czy to (oryginalna pisownia nielitewskich imion i nazwisk w dokumentach – przyp. blog.) jest rzeczywiście problem w dwustronnych relacjach. Trzy literki można sobie wyobrazić, ale problem jest z większą liczbą znaków diakrytycznych. Na razie obstaję przy wersji kompromisowej – oryginalna pisownia powinna być na drugiej stronie.”

Takie słowa wskazują, że albo Nausėda jest z Marsa i nigdy nie słyszał o tym, czego domagają się Polacy na Litwie i Warszawa od ca. 15-20 lat, albo rżnie głupa w nadziei na głosy prawicowego elektoratu. Zresztą sam kandydat asekuracyjnie dodaje:

„Zastrzegam jednak, że mogę zmienić tę pozycję, jeśli pojawi się więcej faktów i informacji na ten temat.”

Wygląda więc na to, że zostawia sobie furtkę, która pozwoli mu – jak już zostanie prezydentem – z tego niefortunnego „kompromisowego wariantu” wycofać na rzecz ustawy, która legalizuje przynajmniej w, x i q. Tylko czy taki asekuracyjny kandydat może zwyciężyć?...

Bardziej zdecydowaną jest inna kandydatka, a propos moim skromnym zdaniem mająca o wiele większe szanse na zostanie nowym litewskim prezydentem, Ingrida Šimonytė:

„Problemy w naszych relacjach nie są jakieś wielkie i sądzę, że taki problem jak literka „w” w paszporcie mógłby jednak zostać rozwiązany.”

Nie jest też przeciwna dwujęzycznym nazwom ulic i dopuszczeniu języka polskiego do używania w życiu publicznym:

„Nie wierzę, że poprzez dopuszczenie języka obcego do publicznego użycia język litewski zginie. Mieliśmy taką sytuację trzydzieści lat temu, gdy nasz język był poddany opresji i wszystko było po rosyjsku. Ja to dobrze pamiętam, bo byłam dzieckiem dość wyrosniętym, które wiele rozumiało. Ale teraz? Nasz język nie jest zagrożony.”

Warto te słowa docenić, nawet jeśli nie jest to wypowiedź tak radykalna, jak na przykład wypowiedzi w sprawie polskich postulatów Remigijusa Šimašiusa w czasie samorządowej kampanii wyborczej w roku 2015. Ale też i stawka jest większa, a znaczenie polskich głosów o wiele mniejsze, niż w przypadku wyborów mera litewskiej stolicy. Warto tę odwagę docenić też z innego względu: Ingrida Šimonytė jest kandydatką prawicowych konserwatystów, a w walce o głosy tego elektoratu jej kontrkandydat Vygaudas Ušackas, jeszcze wczoraj zasiadający w zarządzie polsko-litewskiego Forum im. Jerzego Giedroycia i gotowy Polakom nieba przychylić, posunął się do wypowiedzi absolutnie niefortunnych. Na przykład, że

„oryginalna pisownia nazwisk nie może być wprowadzona na pierwszej stronie dokumentu. Można ją wprowadzić jako pewne dopełnienie, ale oficjalnie nazwiska powinny być zapisywane znakami litewskimi. Apeluję więc do polskich przyjaciół, by wzięli to pod uwagę i nie naciskali na nas zbytnio. Bo my także mamy swoją konstytucję, której musimy przestrzegać.” A jeśli chodzi o nazwy ulic, że „to się musi uleżeć. Musimy poczekać, aż ludzie się oswoją. Bo są historyczne rany na Litwie.”

Na szczęście już kandydatem nie jest. Šimonytė wygrała z nim 80:20. Flirt z nacjonalistami już nie opłaca się nawet w walce o głosy konserwatystów.

Od czasów kryzysu ukraińskiego nastawienie litewskich elit politycznych do problematyki praw mniejszości narodowych się zmienia na lepsze. Powszechne jest już dziś zrozumienie, że kwestia mniejszości narodowych jest kluczowa dla bezpieczeństwa kraju, że postulaty mniejszości narodowych powinny się stać częścią składową litewskiej agendy

politycznej. Nie ma jeszcze być może masy krytycznej w Sejmie, która byłaby gotowa przegłosować niezbędne akty prawne, ale liczba posłów zapowiadających oddanie głosu za Ustawą o mniejszościach narodowych czy Ustawą o imionach i nazwiskach sukcesywnie wzrasta. Nie mam iluzji, iż te ustawy zostaną przyjęte przed wyborami prezydenckimi, ale jestem absolutnie pewien, że nowy prezydent dostanie je do podpisu.

Za rok.

Za dwa.

Za cztery, ale dostanie.

I podpisze.

Ten komentarz ukazał się dzisiaj (20 listopada) na antenie audycji polskiej litewskiego radia publicznego LRT Klasika

Tagi: Konferencja na lepsze Radczenko zmienia